Kraków dnia 3 Marca 1883 r.

DJABEŁ



ROK 15. Nr. 4.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 30. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech **2 marki.**

Prenumeratę listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 30** (pod adresem: **Redakcja „Djabła“.**

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**

Numer pojedynczy 20 ct.

Do czcigodnego Jeża.

Gdy źli Cię ganią — to coś nakrztałt chwały;
Więc gdy Cię naród dzisiaj wielbi cały,
Nie dbaj, gdy błaznów złość na cię uderza,
Robactwo boi się — gdy widzi jeża.

Za cóż Cię wielbić ma ten tłum fagasów,
Ktory z ministrów tylko żyje łaski —
Ciebie, co smagasz ich od dawnych czasów,
I z hipokrytów zdzierasz niecne maski?

Za cóż Cię mają czcić utylitaryści,
Chciwi orderu ze złotym kołnierzem,
Gdyś Ty nie robił nic dla swej korzyści,
I stawał zawsze przeciwko nim jeżem?

To też gdy młodzież daje Ci oklaski,
Rzucają błotem wściekli na cię srogo,
Radziby zgasić Twojej chwały blaski
I walczą kłamstwem, bo prawdą nie mogą.

I wrzeszczą na Cię żeś socjalista,
Gdy wróżysz bliski kres mocom tyrana,
Nie pomni na to, że ta prawda czysta
W „Księgach pielgrzymstwa“ była już pisana.

Bo oni nie chcą Polski wolnej duchem,
Równość braterska wstręt w mózgach ich budzi.
Oni chcą Polskę widzieć pod obuchem
Choćby mongolskim, w **niej** bydło, miast ludzi.

Więc przy podnóżkach Molocha skuleni
Jak psy kąsają, w podnóżki walących,
Plugawą śliną ich ząb dziś się pieni,
Że zgryść nie mogą Polskę miłujących.

Niechajże zgraja ta na Ciebie szczeka,
Głos takich psiuków w niebo nie uderza.
Nie bacząc na nich my czcimy człowieka,
Świętym dniem dla nas: jubileusz Jeża.

Djabeł.

Dumanie pana Jacentego.

Kiedy Länderbank zakładać miano — uderzono na alarm w ogromnie wielki bęben, wołając: ciesz się narodzie! Pan Alf sławny nasz narodowy pieśniarz wziął gitarę w rękę — i przy jej dźwiękach wyśpiewywał hymny na cześć tego banku, swoich panów i pana ministra Dunajewskiego — i prorokował, że „nowa era“ dla Galicji nastaje — że radować się powinno wszelkie stworzenie i to co w wodzie lata i to co w powietrzu pływa i to co po ziemi i pod ziemią chodzi — a nasi polityczni przewódcy kazali nam padać na twarz przed hr. Wodzickim i całować kraj jego szaty, że zrobił poświęcenie dla narodu, przyjmując w owym banku posadę gubernatora i marnych kilkanaście tysięcy rocznie. Aż tu minęło lat kilka - wypatrzyliśmy oczy, patrząc w stronę Wiednia, zkąd zbawienie i szczęście przyjść miało i nie mogliśmy się nic doczekać. Dopiero przy sprawie Kamińskiego i Wolskiego dowiedzieliśmy się, że ten bank żyje i coś robi — ale nie dla nas.

Przeszłego roku znowu uderzono w wielki bęben i kazano nam się radować i śpiewać hosanna, że będziemy mieli bank krajowy, Landesbank czy jak się tam on nazywać będzie. I kazano nam znowu padać na twarz przed p. Marszałkiem, który nam wyprosił w Wiedniu taką znakomitą instytucję od której zakwitnie w kraju przemysł, handel, rolnictwo, etc — a mecenasa Wrotnowskiego, który się znowu poświęcił na dyrektora tego banku, oczekiwano jak Mesjasza, zapowiedzianego — przez prorocze gazety — aż oto ten sam p. Wrotnowski głosi nam teraz, żebyśmy sobie nie robili żadnych illuzji pod tym względem bo bank będzie miał działalność bardzo ograniczoną — i nie będzie mógł robić dla kraju tego, co robią inne instytucje finansowe, dopóki tylko istnieć one będą.

To mi przypomina owe budy na jarmarkach przed któremi stojąc krzykacze obwieszczają narodowi różne cuda i nadzwyczajności, jakie w tych budach oglądać można — a gdy się człowiek da namówić i wejdzie do środka, zobaczy, że niewarto było dawać szóstaka za to, co się tam widzi Na jarmarkach to się to wybacza kuglarzom bo to ich rzemiosło — ale że i za jarmarkiem dzieją się różne figle mądrości - to mi się nie zdaje być w porządku. Panie Antosiu bąbeczkę piwa.

Do hiszpańskich rycerzy.

Nie chcecie abdykować ani złożyć broni?
I nagle **patryjotów** przywdzieliście maski, —
By pochlebstwem zasłużyć na narodu łaski
I uniknąć chłoszczącej, strasznej jego dłoni!

Stoicie przy sztandarze! I w naród wmawiacie:
Że wszyscy głupcy, — a wy tylko rozum macie,
Że ten tylko kraj kocha, że ten patryjota,
Kto do stańczykowskiego z wami zalazł błota;
Bo tam, według waszego rozumu essencji,
„Arystokracja rodu i intelligencji“!

Jakże wam dozwoliło dowodzić sumienie:
Że tylko w was i w **Tece stańczyka**: zbawienie?!
O biedna Polsko! Tegożeś się doczekała
By błazeńska czapeczka Ciebie zbawić miała?!

Nadęci, zaślepieni pychą, wy myślicie:
Że naród wam uwierzy? — Czemuż nie widzicie:
Ileście złego waszą fiksacją zrobili, —
Żeście waszem warcholstwem naród rozdwoili,
Żeście splamili przeszłość, wypaczyli dzieje,
Żeście młodym wydarli **wiarę** i **nadzieję**,

Że fałsz nazwawszy **prawdą**, albo białe czarnem,
Młode niwy trucizny obsieliście ziarnem,
Że zgasiliście zapał **„w imię patrjotyzmu“**,
Żeście rozdali hasła kosmopolityzmu,
Żeście zburzyli wszystko co święte, co wzniosłe,
Pod pozorem **„nauki“** — A drzewo wyniosłe
Ojczyzny, z najpiękniejszych odarliście liści!
O was rzekną potomni: żeście **nihiliści**.

Komedję którą gracie odgadnąć nie trudno!
Wiemy co wodą czystą, co kałużą brudną.
Wynosząc innych, siebie tylko wynosicie,
Lecz z waszych trupich zasad nie wytryśnie życie.
Wasz upór kiedyś ściągnie na naród męczeństwo.
I nagrodą wam będzie narodu przekleństwo!

Dziś Ty **„do pojedynku“** wzywasz z miną hardą!.
ATy, w imię stańczyków rzucasz **„wzgardy“** słowem,
Tym którzy przy ognisku stoją narodowem!....
Pomnijcie że potomność **Was** okryje wzgardą.

Mefisto z Warszawy.

KRONIKA DJABELSKA.

Jeden z fotografów tutejszych uprosił dyrekcję teatralną, aby mu wolno było przy świetle elektrycznem zdejmować fotografje wszystkich znakomitości **uświetniających** według „Czasu“ swoją obecnością lożę dyrektorską.

Na granicy rosyjskiej jak nam donoszą, osoby przejeżdżające, podlegają nadzwyczaj ścisłej rewizji. — Niedawno u kilku literatów wracających do Warszawy z pogrzebu ś.p. Szujskiego, znaleziono nasiona stańczykowskie. Urzędnik cłowy skonfiskował tę kontrabandę — ale drugi doświadczeńszy wyłajał go za to mówiąc: „im więcej tego chwastu rozpleni się u nas, tym lepiej dla nas“ i oddał skonfiskowane przedmioty szanownym pasażerom, przepraszając ich za niegrzeczność swego podwładnego.

Rulon z rysunkami malowanemi, został zgubiony **jadąc na drodze** do Czernichowa. Zdaje się, że razem z tym rulonem **jadącym na drodze**, musiały także zaginąć elementarne wiadomości gramatyki polskiej — przeto łaskawy znalazca powinien je oddać do **szkoły czernichowskiej**.

Ostrzegamy, że na linji AB. nie wolno pluć, aby przypadkiem, który z niższych organów policyjnych nie wziął tego do siebie i nie okazał chęci zaaresztowania plującego, jak to miało miejsce w zeszłym tygodniu.

Do komisji językowej Akademji umiejętności, podał ktoś wniosek, aby wyrażenie ludowe: „bodaj cię szlag trafił“, zostało zupełnie wykreślone z używania, ponieważ na Szlaku mieszka obecnie jedna z najwięcej renomowanych firm stańczykowskich.

W handlu księgarskim ukaże się wkrótce dzieło: „P. Hofman w Paryżu“, jako przyczynek do historji sztuki... blagierskiej w Polsce. Dzieło to, ukaże się tylko w ograniczonej liczbie egzemplarzy i zostanie rozchwytanem przez najbliższych.

Znowu jeden hrabia zamierza osiąść w Galicji — Szanowny „Czas“ podając tę wiadomość nazywa ten zamiar czynem wysoko patrjotycznym. Jeżeli redakcya „Czasu“ liczy rzeczywiście do tak wielkich poświęceń zamieszkanie w Galicyi, to nie dziwimy się wcale, że sama siedząc tu lat trzydzieści kilka uważa się za wielce patryotyczną i dumną jest ze swego poświęcenia i zasług dla kraju.

VERBA VERITATIS.

„Gazeta Krakowska“
Okropnie się troska,
Że trzej aktorowie
Nie chcą być w Krakowie;
I idą ladaco
Gdzie im lepiej płacą.
I krzyczy w ferworze,
Że tak być nie może
Bo to dyrektorom
Robi krzywdę sporą.
Lecz gdy dyrektorek,
Co ma pełny worek,
Na zieloną paszę
Gnał aktory nasze;
Kazał grać na działy
Gazety milczały..
Ta zaś dobrodziejka
Co dzisiaj tak fika
Nie krzykła w ferworze:
Że tak być nie może!
Więc niechże dziś Pani
Aktorów nie gani,
Bo pomyślą czasem,
Żeś czyimś fagasem.

List do Stańczyków

Antoniego Walewskiego z tamtego świata.

Szanowni panowie! Nie ładnie to zapierać się własnego rodzica — boć rodzicem waszym zwać się muszę — skoro te przekonania, które ja głosiłem z katedry w roku pańskim 1857 i 58 i 59 — a za które okrzyczano mnie zdrajcą — wy w kilka lat później wypisaliście na wa-

szym sztandarze z lepszym daleko skutkiem. Toż to nie kto inny tylko ja nazwałem Wiedeń Mekką naszą i namawiałem naród do pielgrzymki nad modry Dunaj i podporządkowania interesów Galicji intesom Austrji. I po co szanowni panowie obrażacie grzechem kłamstwa i niewdzięczności sumienia wasze, przypisując rodzicielstwo i ojcostwo tych myśli to panu Klaczce to panu Szujskiemu? Pan Szujski był jeszcze wtedy uczniem moim, gdy ja te idee głosiłem. Jeżeli tedy tamtych panów chcecie gwałtem nazwać ojcami polityki galicyjsko-austrjacko-polskiej, to mnie przynajmniej nazwijcie dziadkiem tejże, bo mi się to słusznie należy.

Observantissimus servus

Deotyma w Poznaniu.

W czasie swego pobytu w Poznaniu, znakomita wieszczka dostała tak nagłego wierszotoku ustami, że setki wierszy buchały strugami, których niczem zatamować nie można było. Za gościnność odpłacała się wierszami, za wyrazy uznania płaciła wierszami, powiadają, że nawet w hotelu i sklepach prócz zwyczajnej pruskiej monety dodawała gratis i wiersze, ale z powodu niewiadomości jak one są notowane na bursie obdarowani nie korzystali z nich wcale. O ile nas pamięć nie zawiedzie podzielimy się z czytelnikami temi wytryskami genjalnej wieszczki, notując te tylko improwizacje, które nigdzie drukowane nie były.

I tak: konduktorowi, który jej otwierał wagon i odezwał się do niej: Posen! prosim wysadać, pol gozina zaszymania — natchniona poetka rzekła:

Jakieżeś słowo przez płot twoich zębów
Puścił — co idąc ku mnie z szumem dębów,
Olśniewa duszę i do marzeń skłania,
Że się dostałam wreszcie do Poznania.
O! Konduktorze witaj mi w tym grodzie
I ty mi witaj Wielkopolski rodzie!

Kelnerowi, który jej herbatę podawał:

Dzięki ci dzięki
Mój ty maleńki,
Że z twojej ręki
W tej wspaniałej Piastów ziemi,
Usty memi
Będę piła iście,
Z za Gangesu przywiezione
A w Poznaniu naparzone
Herbaciane liście!

Budnikowi, który czerwoną chorągiewką salutował przybywającemu pociągowi:

Jak rzymski żołnierz w Pompei ulicy
Stojąc na straży trzyma miecz w prawicy —
Tak chorągiewkę dziś twa ręka ima,
Gdy do Poznania jedzie Deotyma.
Obeliskowo, to jest wzniośle, szczytnie,
Gdy w takich mężach cześć dla wieszczki kwitnie!

Reszta w „Kurjerze poznańskim“.

ZAPYTANIE.

Posyłam ci szanowny Panie Djable numera „Czasu“ i „Reformy“ z prośbą abyś mi wytłomaczył, jak mogło dwóch recenzentów piszących w tych pismach o jednym i tym samym koncercie, napisać wprost przeciwne sądy. I tak p. Bylicki utrzymuje w „Reformie“, że Noc Walpurgi była gorzej wykonaną jak pierwszym razem — a p. Żeleński w „Czasie“ twierdzi, że lepiej. Któremu tu wierzyć? Obaj podobno kompetentni — bo o p. Żeleńskim mówią że wielki znawca — a p. Bylicki toż samo kubek w kubek o sobie utrzymuje. Więc jeżeli obaj jednakowo się znają dlaczego wprost przeciwnie sądzą.

Prenumerator.

Odpowiedź.

W sądach recenzentów nie uważaj pan nigdy jak i o ile się znają ale jak i o ile się znają z dyrektorem Muzy.

Djabeł.

Na teatr poznański.

Na teatr poznański odczyt Deotymy,
Teatra, koncerta, odczyty, herbatki —
Na teatr poznański tańcowali i my,
I z całego kraju ślą na teatr składki.

Tymczasem w teatrze poznańskim o Boże,
Co miał być przybytkiem języka, nauki,
Daje Podwyszyński wieczór po wieczorze:
Lub farsy niemieckie, lub francuskie sztuki.

I tak się tłomaczy wymownemi usty:
Że na polskich sztukach teatr bywa pusty...
Więc na co po kraju te rozliczne składki,
Skoro Poznań woli Offenbachiadki.

Króciutkie streszczenie arcydługich odcinków w „Czasie“ uczonego prof. Smolki o Józefie Szujskim.

Szujski był najprzód literatem, pisał wiersze, powieści, dramata, ale te wszystkie zabawki dziecinne porzucił dla historji. Poezja była dla niego rodzajem przedsionka, przez który wszedł do świątyni historji.

Tu szanowny profesor rozwodzi się szeroko i długo nad wielkością i znakomitością historyków, a w szczególności historyków polskich — a jeszcze w szczegółowszej szczególności nad tymi historykami, którzy przebywali na zagranicznych uniwersytetach i posiadają najnowszą metodę badania. Ś. p. nie był na zagranicznych uniwersytetach, nie posiadał tej metody, tej techniki historycznego badania historji — a więc historykiem w całem znaczeniu tego słowa nie był. (Profesor Smolka był na uniwersytetach zagranicznych i zna ową technikę badania). Profesor Szujski był według słów profesora Smolki Newtonem, Mojżeszem, Grottgerem, Szujskim, ale historykiem (takim jak p. Smolka) nie był. Mimo to zasługi Szujskiego są wielkie w uniwersytecie, bo tych wszystkich wielkich ludzi, co kończyli uniwersytety zagraniczne i znali metodę najnowszego badania, powprowadzał na katedry uniwersyteckie (mówi się szczególniej o wydziale filozoficznym).

Otóż dla tego, i dla tego, że p. Szujski należał do obozu Stańczyków, że pisywał artykuły polemiczne, wydawał akta i materjały historyczne — nie wstydząc się roli szeregowca — bo nieraz własną ręką pieczętował paczki i przesyłki — dla tego jest w oczach profesora Smolki taki wielki, że boi się go porównać z posągiem jakim, bo by to może było za wiele — ale go porównywa ze szkicem Matejki na pomnik Mickiewicza. Kto widział ten szkic nachlastany w kilku minutach przez naszego genjalnego mistrza niewyraźnie, pobieżnie — ten przyzna, że ś. p. Szujski nie bardzo może być wdzięczny szanownemu profesorowi Smolce za to poetyczne porównanie.

I) Dzisiejsza ballada.

Kiedyś mądry to wyjaśń, gdzie prawdziwa dziś przyjaźń
Gdzie prawdziwa dziś miłość się mieści,
Bo jej nie ma w kobiecie, bo jej nie ma na świecie
Bo w poezyi jest albo w powieści.

Dawno temu lat wiele, gdy natchnieni minstrele,
Gdy się truli i truły kochanki,
Gdy w przyrody piękności, amatorzy miłości —
Natchnienie czerpali nie z szklanki.

Dawno tamu lat wiele za szlachetne gdy cele
Za szlachetne pobudki krew lano,
Za dobrobyt ojczyzny srogie rany i blizny
I tortury z ochotą cierpiano.

Dziś trza przyznać niestety, pierś mężczyzny kobiety
Na uczucie gorętsze jest ciasną,
A gdy czuje to mało, bo na więcej nie stało
Bo miłością wypełnia się własną.

Dzisiaj małe już dziecię, gdy się ujrzy na świecie
Zanim mama i tato wypowie —
Wie co gulden i piątka co szustaczek, dziesiątka,
I rachować do sta umie w głowie.

Dziś aniołek dziewczyna, tego kochać zaczyna
Kto najgłośniej sakiewką zabrzęczy,
I odrzuci biednego choćby chłopca dzielnego,
Do złotego gogątka się wdzięczy.

Cóż dla młodych nauka? dzisiaj nikt jej nie szuka
Każdy goni za panną posażną,
Chwyciłby jak żyd mannę wprzódy posag niż pannę,
Gdyby znalazł tak głupio — odważną.

Dziś Rodzice swe syny, choćby pewnie przez czyny
Mniej zyskownych zawodów pragnęli;
Taką męczą ich pracą, którą złotem dziś płacą
W złotej szczęście chcą dać im kąpieli.

A miodowe miesiące... dawniej szczęśniem tak tchnące
Disiaj także przechodzą coś smutnie,
Żona arkusz płatniczy — mąż posażek jej liczy
I oboje ponurzy..... okrutnie.

* * *

No — czytelnik zagada — cóż ta mówi ballada
Toż to wszystko wiadome są rzeczy,
Tak!... niech Djabeł je śpiewa, wrzącą smołę wylewa
Może on świat z tych zalet wyleczy.

Leon Dz....

Z jubileuszowych dni Jeża.



Jeż: *Dobre to przysłowie o tym braku rogów, — Dopieroż by mnie bodły łby krakowskich bogów.*

Po odczycie o „Stańczyku“.



Prawdziwy Stańczyk: Co? jeszcze ty mnie krzywdzisz przez to porównanie? — Dość już wstydu poniosłem — zasię mociumpanie.

Rzeczy podsłuchane.

— Czy to nie twoja krewna przypadkiem ta pani, którą w Wiedniu aresztowano za socjalizm?

— Broń mnie Chryste Panie! Nigdy żadnej krewnej tego nazwiska nie miałem.

— To szkoda bo biedaczka umierając w więzieniu, zapisała cały swój znaczny majątek na krewnych.

— No, to na mnie, bo ja jestem jej jedynym krewnym.

— Jakże ci się podobał ostatni odczyt p. J. hr. Dzieduszyckiego o patrjotyzmie w Polsce?

— Byłby mi się bardzo podobał, gdyby autor był mówił o patrjotyzmie w Polsce — ale p. Dzieduszycki mówił tylko o patrjotyzmie magnatów polskich, jako ten patrjotyzm podług wierzeń indyjskich wędrował od Czartoryjskiego do Wł. Zamojskiego a potem usadowił się w ciele Andrzeja Zamojskiego — jak wstąpił do piekieł Alexandra Wielopolskiego — a w końcu schronił się do „Przeglądu“ hr. St. Tarnowskiego. Słowem była to wędrówka czysto hrabskiego patrjotyzmu wygłoszona przez hrabiego i dziwi mnie dla czego hrabiowie nie byli wcale ciekawi usłyszeć coś o niej. Trzebaby teraz dla równowagi żeby który nie hrabia wyjaśnił w osobnym odczycie, że oprócz tego czysto hrabiowskiego patrjotyzmu, był jeszcze inny patrjotyzm mieszczański, który nie rozumował z angielską fiegmą, nie paktował z moskalami — ale uczył jak walczyć i ginąć za Polskę.

— Panie, aresztuj pan tego.

— Dla czego?

— Bo wygaduje na Stańczyków — pisze na Stańczyków.

— To na dzisiaj niedostateczny powód do aresztowania.

— Bo... kto to czyni, jest socjalista.

— A w takim razie zaaresztuję.

TOKARZEWICZ-HODI.

Ne chodi Hryciu na Weczerniciu
Oj ne chodi ne chodi!
Z jakiejś ty racji, wlazł do Galicji
Tokarzewiczu-Hodi?

Czemuś zły acan — żeś był wymacan?
Miast kłamstw pisz lepiej w „Kraju“?
Żeś z Galicji, dziękom policji
Żywcem zalazł do raju.

Całujesz nogi, Moskwy ci drogiéj,
Za karmienie macierze,
Całujże, całuj — gęby nie żałuj,
Gdzie tylko chęć cię zbierze.

My znów kontenci, że się mniej kręci
O jednego duraka:
I łza nie tryśnie, gdy każdaświśnie
Moskalofilska sobaka.

Djabeł.

Qui pro quo.

Zarząd wielicki postanowił podobno jeden z szybów nazwać szybem ministra Dunajewskiego. Djabeł zaś sądzi, że właściwiej by było ochrzcić tem nazwiskiem, którą kopalnię nafty krajowej — gdyż jak wiadomo p. minister więcej się okazał pamiętliwym o nafcie niż o soli. W ogóle życzyćby sobie należało, aby wszystkie szyby kopalni nafty, które przez zubożenie właścicieli zamknięte zostaną, nosiły nazwę Jego excelencji na wieczną pamiątkę.

OGŁOSZENIE.

Szukam zajęcia jako „Mädchen für Alles“. Wolałabym u państwa Stańczyków niż gdzieindziej. Laskawy znalazca otrzyma wynagrodzenie.

Smolka.

Panu Rygierowi[1])

Rygierze, Rygierze,
Oczom swym nie wierzę,
Że to ty — że to ty!
Ręką, która Mickiewicza
Postaci, kształtów użycza,
Wzniosłeś posąg dla despoty?
Rygierze, powiedz nam: Kto ty?

Telegram z nieba.

Redakcja „Przeglądu polskiego“ otrzymała w tych dniach następujący telegram od niedawno zmarłego: „Nie będziesz brał Imienia mego nadaremno.“

Do pewnego profesora.

Boli was kiedy jndni zowią was **„zdrajcami“**
A drudzy „odstępcami“ inni „moskalami“
I mówisz, że z was każdy **wzgardę** w oczy ciska,
Tym, którzy wam podobne nadają przezwiska.

Hola! Hola! mój Panie! bądź ostrożnym w mowie.
Kto wzgardy wart? publiczna opinja niech powie
Czy ten co w mądrych waszych piśmideł rozumie
Was od wrogów „odstępców, odróżnić nie umie?
Czy wy wszyscy zbratani, których zdania, słowa,
Takie jakich jest wiele w dzienniku Katkowa.

Chcecie być **szanowani**? Wdziejcie włosiennice,
I w piersi się uderzcie — łzą zmoczcie źrenice
Wolając głośno: Mea culpa! moja wina!
Przyznajcie że z **was każdy** był dotąd zbłąkany,
Ojczyzna wam przebaczy zadane jej rany
I rozczulona, przyjmie każdego jak syna..
Lecz piekieł nie oszuka łza wasza efronci,
Czem skorupka przesiąknie — tem już zawsze trąci.

Belzebub.

Z lokajskich myśli.

Każde nowe gimnazjum to zbytek, to wyrzucony grosz, to klęska narodowa.

Do gimnaziuw chodzić powinni tylko synowie zamożnych, a tych mało — więc wystarczą te co są.

Biedacy nie powinni chodzić do gimnazium bo ich masa. Nie wielu kończy akademje a cała masa dla której zakładają gimnazja rozprasza się na szkodę społeczeństwa.

Z Antosiów robią się lamparty z Franiów Protazowie Anczyca. Z panów Janów agitatorowie socyalistyczni. Z Marcinów djurniści. Bartki wciskają się do zakonu aby mieli co jeść. Walkowi podoba się upozorowana żebranina i zostaje aktorem prowincyonalnym — a koniec końców z wszystkich mnoży się zastęp kryminalistów!

(Patrz „Czas“ Nr. 47. Sprawy szkolne).

PRO DOMO SUA.

W numerze 42 warszawskiego „Słowa“ znaleźliśmy korespondencję z Krakowa, obryzgującą nas błotem plugawej a niezasłużonej obelgi. Zażądaliśmy od redakcji „Słowa“ należnej satysfakcji — aleśmy jej dotąd nie otrzymali, co nas niezmiernie dziwi. Sądziliśmy bowiem, że mamy do czynienia z ludźmi, którzy dbają o dobre imię swojego pisma. Na razie wyrządzamy sobie tę satysfakcję sami.

Autor niniejszej korespondencji zarzuca nam w ślepej złośliwości czyn, któregośmy wcale nie popełnili. Rzecz błaha i nie grzeszna — ale, że na kłamstwie oparta więc nas obraża. Przez wzgląd na świeżo zmarłych nie opowiadamy dzisiaj tej sprawy — tylko oświadczamy, że elukubrator jest złośliwym kłamcą — a całe to jego postępowanie wygląda na przywyczkę kundysa ujadającego za płotem.

Nie czynimy tu żadnego porównania, broń Boże! a to jedynie z uwagi na czworonogiego poczciwca. Dwunożny bowiem obywatel zabawił się jeszcze w tej korespondencji i w delatorstwo — do czegoby zapewne czworonożny nie był zdolny.

O tem delatorstwie i o innych rzeczach pomówimy później, a to z powodu ustnego nas szkalowania tutaj — którą to robotą zajmują się faktorzy należący do obozu tego stronnictwa, którego reprezentantem w warszawskiej filii „Czasu“ jest ów korespondent. Na dzisiaj satis.

Redakcya.

[1]) Artysta rzeźbiarz miał w sumieniu odwagę ubiegać się o nagrodę konkursową, którą rząd moskiewski wyznaczył za przedstawienie najodpowiedniejszego projektu na pomnik Aleksandra II. W warunkach stało: aby na jednej z bocznych ścian pomnika znajdowała się płaskorzeźba uwieczniająca świetne zgniecenie carską stopą powstania z roku 1863. Pan Rygier otrzymał jednę z nagród.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na dole druga brama.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Bank galicyjski, *Rynek gł. Nr, 19. Godziny biórowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i niedziel.*

Kasa Oszczędności, *Nr. 468 „Pod nową bramą“. Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9 do 1.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentysci.

I. Dłużyński, *(ul. Florjańska Nr. 12. I piętro.) Od godz. wpół do 10tej do 1szej i od 2 do 5.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 10) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowéj Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr. 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej przy plantacjach, dom własny). Fotografuje codziennie bez względu na stan powietrza, wyjąwszy świąt i niedziel po południu. Wykonanie wedle najnowszych metod które wskazuje nauka i dobry smak. Na wystawy fotografij nie daje. Ceny jak dotąd umiarkowane.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ulica Sławkowska* **Hotel Saski**. *Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Hotele

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Restauracya.

Bogusiewicza i Mnszyńskiego *w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Leon Feintuch. *(Sukiennice wprost kośc. św. Wojciecha). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea*

Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami“. Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj i** *galonów na* **aparata kościelne** *i t. p. Główny Skład Herbaty.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *l. 41, linia A B, Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czokolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

JAN FISCHER, *w pałacu spiskim.* **Skład papieru,** *materyałów pisemnych, rysunkowych, przyborów szkolnych i towarów skórkowych.* **Bilety wizytowe.** *Wybór papieru listowego tak pojedyńczo jak i w pudełkach — z monogramami, lub bez.*

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów *szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i* **porcelany**; *przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra* **po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

W. Goldwasser *w Krakowie, gł. Rynek Nr. 44.*

Główny skład Wód mineralnych. Sklad Herbaty i towarów kolonialnych. —

Zegarmistrze.

W. BOJARSKI zegarmistrz, *dawniej przy ulicy Grodzkiej obecnie w Sukiennicach, (sklep Nr. 24 od strony ulicy Szewskiej) poleca swój:* **doborowy skład zegarów pendułowych stołowych francuskich** *oraz* **zegarków kieszonkowych** *z najsłynniejszych fabryk szwajcarskich i francuskich.*

Właściciel niniejszego **magazynu,** *który istnieje pod jego firmą, już od lat 15 starał się zawsze aby nie tylko towarem doskonałym, ale i rzetelnem wykonaniem powierzanych mu robót, zaskarbiać sobie zaufanie powszechne. Pozyskanym względom będzie on i nadal godnie odpowiadał.* **Zamówienia** *z prowincyi uskutecznia się jak najrychlej. Wszelkie zamiany podejmuje.* **Reperacje** *wykonywa najdokładniej z jednorocznem poręczeniem.* **Geny przystępne.**

Magazyn ubiorów męzkich,

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów. sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Cukiernia.

REMAN & HENDRICH (Sukiennice). *Paleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.*

Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacya i skrzętna usługa oraz doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** *smarzonych ciast i t. p.* **Lody** *o każdej porze roku.* **Likiery** *i* **wina** *jakoteż* **chłodniki** *i napoje gorące.*

Magazyn mód,

oraz **pracownia sukien i okryć damskich Aleksandry Zamoyskiej,** *w Krakowie, Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór* **kapeluszy damskich** *przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.*

Fabryka pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy lu. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.*

Zakład stolarski.

Romana Chmurskiego *(firma protokołowana) przeniesiony z ulicy ś. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod L. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, palecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnéj — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*

Wiktor Armółowicz, *ulica Floryańska pod L. 352 poleca Sz. Publ. wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich*

J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Zakład kowalski.

M. Salwiński, *ulica Wielopole dom własny pod l. 3. Podejmuje się wszelkich robót* **kowalskich, stelmachskich, siodlarskich,** *i* **laklerniczych,** *po cenach najprzystępniejszych. Ma również w składzie do sprzedania różnego rodzaju* **powozy** *nowe lub bardzo mało używane.*

Wszelkie **zamówienia** *nowych przedmiotów oraz wszelkie* **reperacje** *wykonuje jak najstarannniej i najpunktualniej.*

Skład drzewa

Salomon Liebling *Podbrzezie Nr. 110. Dostać można najlepszego drzewa tak* **budowlanego** *jakoteż i* **opałowego**. *W składzie tym znajduje się największy wybór wszelkiego materjału z drzewa* **sosnowego, świerkowego, dęhowego, bukowego** *i* **olchowego** *— oraz* **gotowe belki** *z suchej* **jedliny** *i* **sosniny**, *za których* **trwałość** *i* **dobroć** *ręczy właściciel kupującym.*

Ceny *nadzwyczaj* **umiarkowane**.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 4 „DJABŁA„ z 1883 r.

Uwagi śledziennika.

Tyle się naczytało o tym panu Bobrzyńskim, że gdym wyczytał na afiszu, iż daje przedstawienie w sali ratuszowej, poszedłem z ciekawości zobaczyć tego wielkiego człowieka... i... obstupui — bo spodziewałem się zobaczyć jeżeli nie siwego staruszka, to przynajmniej człowieka w pełnej dojrzałości męzkiej, a zobaczyłem młodzieniaszka o skromnym jeszcze zaroście. Obstupui powiadam, bo nie może mi się to pomieścić w głowie, jak człowiek w tym wieku może być już znakomitym samodzielnym badaczem dziejów, oryginalnym myślicielem, genjalnym reprezentantem kierunku w nauce historyi i w ogóle wytrawnym historykiem nie tej lub owej epoki, ale historykiem całych dziejów polskich, jak to wypisują niektórzy gazeciarze. A toż zastanówcie się tylko panowie, że gdyby p. Bobrzyński w parę godzin po przyjściu na świat wziął się był do wertowania źródeł historycznych i wszystkie chwile wolne od ssania i innych niemowlęcych czynności poświęcał nauce, jeszcze do tego czasu nie byłby przewertował połowy tego, co potrzeba, aby się nazwać historykiem dziejów Polski i mieć na nie krytyczny samodzielny pogląd. — Gdyby p. Bobrzyński był c. k. wojakiem i w dwudziestym którymś roku został generałem, albo choćby półkownikiem, zrobiłoby to zapewne niesłychane wrażenie w całej armji — a przecież na półkownika albo i jenerała nie potrzeba umieć i setnej części tego, co potrzebuje wiedzieć taki jenerał historyków, który nawet wszystkich poprzedników swoich takich Lelewelów, Szajnochów, Bielowskich etc. w kąt zapędził jak piszą znowu gazeciarze. Że p. Bobrzyński jest śmiałym, nie przeczę, bo młodość miewa szaleństwo odwagi. Toć przecie i nasz Adam w młodości nabiwszy głowę jak armatę zuchwałemi myślami wymierzył ją wprost na Pana Boga i zawołał: „Odezwij się bo strzelę przeciw twej naturze“ — ale gdyby nie sonety krymskie, nie Grażyna, Konrad Walenrod, a głównie Pan Tadeusz — nasz Mickiewicz nie byłby został wieszczem za samo to strzelanie do Pana Boga. Tak samo p. Bobrzyński za samo to strzelanie do wszystkich tych wielkich ludzi historji naszej, do ideałów narodowych, które nas nauczono czcić i szanować, nie może w moich oczach uchodzić za wielkiego historyka ale tylko za zaślepionego śmiałka. To też dziwię się nie pomału, zkąd „Nowej Reformie“ zebrało się na pisanie jakiegoś studium aże o p. Bob. i to z okazji jego odczytu. Smutna to rzecz, że nasze pisma liberalne zabijają milczeniem ludzi własnego obozu, a podnoszą przeciwników czyniąc o nich wielką wrzawę i robiąc im reklamę. Ot n. p. „Nowa Reforma“ dotąd nie zdobyła się na żadne wyczerpujące studium o Jeżu — aby w obec obrzydliwych na niego napaści, szersze koła publiczności zaznajomić lepiej z jego działalnością — aby cały naród wiedział co mu ma zawdzięczać i i nie wierzył bredniom „Czasu“. Tymczasem dla Jeża znalazł się w niej zaledwie, co prawda piękny artykuł wstępny, ale to tylko, że tak powiem artykuł zacnego adwokata broniący niewinnie spotwarzonego od zarzutu zbrodni — a dla Stańczyków całe feljetony poświęca ona. To też gdy bolącego szczutka dostała od warszawskiego „Słowa“, które jej bryzgnęło, że pisze po śmierci panegiryki dla tych, których za życia potępiała — pomyślałem sobie: Dobrze ci tak, należała ci się ta nauczka. Umiejmy szanować siebie, jeżeli chcemy, aby nas inni szanowali.

Świat byłby rajem.

Jak świat długi i szeroki —
Rajem byłby bez wątpienia,
Gdyby nie to — albo owo —
Co raj ziemski w piekło zmienia!

Pierwsze gdyby — są kobiety!
Te swawolne czarownice!...
Nie jednego już zgubiły —
Czarne oczka, kraśne lice! —

Marny kruszec, **drugie gdyby** —
Władca ten nieubłagany —
Najwznioślejszych dążeń, pragnień,
Okuł mnóstwo w swe kajdany!

Dziatki, zwłaszcza gdy pokaźną
Liczbą cię obdarzą nieba,
Do rozkosznych życia **gdyby**
Także tu zaliczyć trzeba!

Zdrowie — z biegiem czasu znika,
A choroba w grób cię pędzi!
Za pra-pra-pra-ojców winy
Śmierć nikogo też nie szczędzi! —

I te **gdyby** — to lub owo,
Zwane siłą przeznaczenia —
Świat nasz pełen rajskich uciech;
W otchłań piekła nam zamienia! —

Théer.

List do Redakcyi „Czasu“.

Szanowna Redakcjo!

Ponieważ szanowna Redakcja zapewniła publiczność że p. Hofman z przedstawienia w Pawłowsku na dochód Ochron katolickich w Petersburgu ofiarowała 1000 rubli i takową wręczyła komitetowi a ja jako kasjer komitetu odebrałem od pani Hofman za pośrednictwem p. Gliksona tylko 100 rubli wyraźnie sto — (na co dałem pokwitowanie) przeto upraszam Szan. Redakcję w imieniu całego komitetu o przysłanie na ręce moje jeszcze należnych nam 900 rubli, które zapewne szanowna ofiarodawczyni złożyła w waszej Redakcji bo tutaj nic więcéj nie otrzymaliśmy.

Petersburg d. 30/1 1883.

Z uszanowaniem
Henryk Gliński
Członek Komitetu.

P. S. Jeżeliby sobie szanowna Redakcja nie mogła przypomnieć tego co sama w swem przezacnem piśmie podała do publicznej wiadomości przed kilku miesiącami to upraszamy o łaskawe przejrzenie artykułu mego pod tytułem: „Teatr polski w Pawłowsku“ który się znajduje w tegorocznym kalendarzu petersburskim „Gwiazda“.

SIELANKA NARODOWA.

(Scena przedstawia kancelarję. Na ścianie krucyfiks, nożyczki i napis: „Pereat mundus — fiat justitia“. Na stole księga konstytucyj).

— Byłem na rewizji u Piórkiewicza.
— Cóż nihilista? Co pan znalazłeś?
— Okropne rzeczy! Łóżko w straszliwym nieładzie. Na ziemi mnóstwo książek i papierów.
— Łóżko? Zanotuj pan! Anarchista!
— Na stole zobaczyłem...
— Zobaczyłeś pan.. ach to okropność!
— Zobaczyłem kiełbasę owiniętą w urzędową gazetę.
— Przeciw rządowa demonstracja. Zanotuj Pan!
— W całem mieszkaniu był tylko jeden list — a w nim napisane: „Kochany Miciu przysyłaj mi zaraz buty, Twój Kiciu!
— Przysyłaj buty! Miciu! Kiciu! Hm, tu coś jest! Buty! Verdächtig! Czy uważacie że w tym wyrazie buty jest coś podejrzanego. Zaaresztuj pan podpisanego **Kiciu!**
— Otworzyłem szafę — W górnej przegrodzie znalazłem..
— Proklamacje?
— Jeszcze gorzej — Pudełko zapałek z Genewy.
— Z Genewy! Gwałtu!
— Kilka czcionek drukarskich.
— Zanotuj pan, drukarnia —
— I uwerturę Wagnera.
— Rewolucjonista! Uwertura Wagnera to znaczy: rewolucja przyszłości.
— Na oknie była pieczęć z literami B. D. To najniezawodniej hasło rewolucjonistów: **Będzie dobrze**!
— Nie, nie — **B. D.** to znaczy: **Bomba, dynamit**. Gwałtu! (poważnie) Nie potrzebuję wam panowie przedstawiać okropnego położenia w jakim się obecnie znajduje nasze miasto! Polecam Panu na drzwiach tego Piorkiewicza napisać „**sehr gefährlich**“ — potem go wziąść i aresztować. Ja lecę do naszej redakcji kochanej aby doniosła światu jakiem to ogniskiem zbrodni, terroryzmu i rewolucji jest nasze miasto.

NADESŁANE.

Oświadczam publicznie, że z nieposzlakowanym sądownie o socyalizm" nie łączy mnie żadne pokrewieństwo.

Walerja Wierzbicka
poszlakowana o socjalizm.

Szanowny Mości Djable!

Tyle nam zawsze prawiono o odrodzeniu się naszej wielebnej Wszechnicy krakowskiej, a przedewszystkiem jej wydziału filozoficznego żeśmy przywykli mniemać, że młodzi, nowo powołani profesorowie — reprezentują jakąś nową, moralną i naukową powagę. Tymczasem z ust jednego z koryfeuszów, tych młodych profesorów p. Smolki (patrz Nr. 45 „Czasu") dowiadujemy się, że to nietylko nie są „znakomitości" — lecz poprostu **łatacze** gdyż jak się wyraża o nich ów kolega koryfeusz: **każdy z nich ma wiele niedostatków lecz łata je jak może"**.

Ignotus.

Alteracya.

W tej moskiewskiej koronacyi,
Tyle **piquant** alteracyi,
Że koronę carską nową
Możnaby nazwać cierniową;

Na gabinetowej Radzie,
Giers Carowi w ucho kładzie,
By nie tylko dynastycznie
Ale także politycznie
Wkładał na swą głowę świętą
Tę ozdobę z niebios wziętą.

Inna arcy-mądra głowa,
Pana **Pobiedonoscowa**,
Wszech — poddańczo wyobraża
Że **Ustępstwo upokarza!** —
By stłumić w kraju niesnaski
Radzi dać z najwyższej łaski:
Przebaczenie dla złodziei!!
! ! ! ! . . . .
Xiąże **Włodzimierz** z kolei:
Radzi w Carskiem gospodarstwie;
Zrobić ulgę w dziennikarstwie!!
Papa **Tołstoj** zachmurzony,
Jest tem bardzo oburzony;
Więc nastręcza się pytanie:
Co się z tem i owem stanie??

B—c.

Urywek listu znaleziony na bruku paryzkim.

......a mojej zachciało się gwałtem do Paryża, przeto bądź tak dobry zrób jej tam reklamkę i umieść w Figarze wiadomość o jej przybyciu. Proszę cię o to w imię interesów naszego stronnictwa, któremu tem wielką oddasz przysługę.

Twój.

List do pana Teodora Rygiera **artysty-rzeźbiarza.**

Zapewne słyszałeś pan o mojej suczce, o tem szlachetnem cudnem zwierzątku, pieścidełku mojem. Wyobraź sobie dostało biedne stworzenie wodowstrętu, czyli jak ulica mówi wścieklizny i zdechło wczoraj. Słysząc o wielkim talencie pana proszę o wykonanie w marmurze posągu dla mojej wściekłej suczki — i ofiaruję Panu za to 3000 rubli srebrnych. Jestem pewną, że przyjmiesz pan propozycyę w tak dobrych warunkach.

Z Ciepcińskich hr. Psikietowa.

(Nadesłane).

Na pytanie do nagrody

umieszczone w *Gazecie Krakowskiej* (ostatni nr. z r. 1882) co jest znośniejsze: kozak z nahajką czy jezuita z bagnetem, nadesłano do administracyi tejże gazety piętnaście odpowiedzi: 4 z podpisami, 7 z początkowemi literami, dwie anonim i dwie pseudonim.

Anonimy i pseudonimy pochodzą z obozu jezuitów, nie zawierają żadnej odpowiedzi na zadane pytanie i są napisane nader namiętnie a przytem ziejące brutalstwem i przepełnione niedorzecznemi domysłami. Pan M. Hubicki ze Zbaraża tudzież pani M. S.....a z Podgórza dają prim jezuicie nad kozakiem. Dwie inne odpowiedzi z podpisami, tudzież pięć z początkowemi literami, oświadczyły się przeciw jezuitom. Takowe nadesłali: p. Żychliński, p. E. Jordan z Wojnicz Kraków, p. Mazanowski ze Lwowa, p. F. K. z Krakowa, p. W. B. z Wadowic, pani K. K. z Chodorowa, pp. J. M. i T. Z. z Żurawna i p. B. N. G. 55555 z Horodenki. Odpowiedź p. I. S. M. z Sambora jest nie jasna i nie można z niej wyrozumieć za kim obstaje.

Ze wszystkich przysłanych odpowiedzi, odpowiedź p. Żychlińskiego uznano za najlepszą i jej przyznano nagrodę. Według życzenia autora, obiecana nagroda zamieniona na pieniądze i przypadająca kwota 7 złr. 50 ct. złożona w administracyi *Gazety Krakowskiej* w dniu 14 Stycznia b. r. na fundusz weteranów z r. 1831, tak jak sobie p. Żychliński życzył. (Za 3 flaszek wina 3 złr., za pół klgr. kawioru 4 złr. 50 centów).

Ponieważ *Gazeta Krakowska* mimo kilkakrotnych zawezwań nie ogłosiła powyższego sprawozdania, więc takowe ogłaszamy w tym piśmie a przytem umieszczamy premiowaną odpowiedź p. Żychlińskiego w całości:

„Kozak i nahajka są znośniejsze od jezuity i bagneta a to z następujących powodów: Kozak bije jak mu każą, pije a potem śpi. Nahajka bijąca sprawia ból ciału chwilowy lecz usposabia razy odbierającego do odwetu — i rodzi myśl po minięciu bolu i nawet w czasie bolu, jakby też to nahajkę uniemożnić do bicia i z niej coś pożyteczniejszego dla siebie lub dla dręczycieli zrobić; bo jest zrobioną z rzemienia i przedstawia wartość. Kozaka użyć można do rąbania drzewa i do rozmaitej roboty w polu czy przy warsztacie.

Jezuita, u którego cel uświęca środki, musi nanczać faryzeuszostwa, służalstwa i hipokryzyi i z wiary robi rzemiosło na własny pożytek. Przez co zabija ducha wolności w społeczeństwie i robi z człowieka maszynę, moralnego nędzarza i materyalnie go niszczy, bo dla chwały swej i panowania potrzebuje mieć żebraków i umysłowo ciemne masy ludu, aby niemi łatwo i samowolnie rządzić, dla tym łatwiejszego osiągnięcia celów swoich egoistycznych i kosmopolitycznych, bo Jezuita mysli tylko o panowaniu Rzymu i Zakonu nad rodzącą się w mózgownicy ludzkiej wolą stworzenia czegoś dla ulżenia sobie w pracy na ziemi lub dla zostania pożytecznym ludzkości, bo dusza wolna musi dążyć do Stwórczości, gdyż jest cząstką Stwórcy wszech świata.

Przytem Jezuita jako cząstka zgromadzenia które nawet inkwizycją mieć pragnie, aby dusze ratować od potępienia wiecznego, nie przedstawia ludzkości żadnego pożytku, bo ten jest nieproduktywny balast umysłowy i jedynie wyzyskujący pracę i soki narodu. Bagnet zaś jest niebezpieczny, bo przebija ciało a ducha usposabia do tchórzostwa a przez to do serwilizmu i do niewolnictwa; przytem bagnet jest w życiu nieprzydatnym, bo na nim nie może siedzieć ani też wypocząć żebrak, a cóż dopiero mąż, niewiasta lub nawet i dziecko.

Nahajkę można rozpleść i porwać; bagnet zaś można jedynie silnym przełamać i dopiero na kowadle ciężką pracą na gwoździe przerabiać, którym jedynie ludzkie ciało śmiertelnie zranić można; rozplecioną zaś nahajką mogą się i dzieci bawić i ciągnąć nią konika drewnianego, lecz gwozdzi dla zabawy dzieciom nawet dać nie można. Przytem kozaka zadowolnisz koszarami i wódką i strawą nie wybredną. Jezuitę zaś nie tak to łatwo zasycić i ugłaskać, bo temu potrzeba wspaniałych gmachów, wygód i kapitałów, aby siłą kapitału ujarzmić ducha i ciało, utrzymać w niewolnictwie — bagnet zas jest Jezuicie potrzebny, bo czem by Jezuici obronili zasadę siły nad prawem i stłumiali ducha wolności rodzącego się w społeczeństwie?

Kozak i nahajka są boleśne lecz ciała i duszy nie zabijają w narodzie i mogą być użyte jako wartość przedstawiająca realną siłę dla zużytkowania; Jezuita zaś i bagnet są nieproduktywne i nieprzedstawiają żadnej wartości realnej. Kozaka i nahajkę można wytrzymać, lecz bagnet ciału śmierć przynosi a Jezuita — duchowi moralnie szkodzi i truje go; przeto znieść można kozaka i nahajkę aż do czasu, lecz umarłego już się nie wskrzesi a ducha moralnie zatrutego już się nie uleczy w narodzie. Przytem kozak umiera a nahajka się zużywa, bagnet zaś wieki trwa i Jezuita zawsze żyje, chociaż głowa Kościoła katolickiego raz już śmierć mu zadała a ta głowa jest **nieomylną**, przeto mniej są znośne od kozaka i nahajki.

Gdyby moje rozwiązanie tego zapytania zostało nadgrodą uwieńczone, to upra-

szam wino i kawior oddać któremu z naszych weteranów z pod Grochowa, Ostrołęki, Igani, Nura etc., którzy giną z głodu i nędzy **pomiędzy rodakami** a wstydzą się żebrać u — kozaka i nahajki — jakotęż u Jezuity i bagneta; — bo ani jedno ani drugie znośne im być nie może, kiedy widzą, że społeczenstwo wypiera się ich zasad i obryzguje błotem ich towarzyszy mogiły i bluźni naprzeciw Matce wspólnej.

Ludwik Żychiiński
niegdyś żołnierz polski.

(NADESŁANE)

Kraków 1 Marca 1883.

Szanowny Panie!

W Londynie toczył się niedawno proces pomiędzy naszą firmą **Singer Comp.** a firmą **Frister & Rossman.** W niektórych dziennikach umieściła nasza przeciwniczka sprawozdanie z tego procesu niezgodne z prawdą w skutek czego przesyłam sprostowanie prosząc szanownego Pana a zebyś je raczył w swem piśmie umieścić, **Spółka Singera** zaskarżyła firmę **Frister & Rossman** o nadużycie jej nazwy. Pierwsza instancya orzekła, że oskarżonym nie wolno zaopatrywać swych wyrobów znakiem handlowym zawierającym słowa „**Singer**„ albo „**Singer Machine**“ lub wyroby swoje sprzedawać jako: „**Singer Machinen**“ — jednem słowem używać imienia „**Singer**“ dla maszyn swoich choćby w połączeniu z jakim kolwiek innym wyrazem. Prócz tego pozwanych skazano na zapłacenie szkody wynikłej i wszelkich kosztów procesu.

Firma **Frister & Rossman** założyła rekurs przeciw temu wyrokowi — w skutek którego trybunał apelacyjny, potwierdził wyrok sądu pierwszej instancyi co do znaku handlowego i kosztów — dalsze jednak orzeczenia w tej sprawie usunął — ponieważ firma **Frister & Rossman** tylko na marce hadlowej nigdzie indziej nie nazywała swych maszyn **maszynami Singera**. Gdy jednak obie strony skazane zostały na ponoszenie swych własnych kosztów, przeto firma nasza **Singer & Comp.** wniosła do najwyższego sądu **House of Lords** o rewizyą procesu. Sąd najwyższy potwierdził wyrok sądu apelacyjnego, **według którego firmie Frister & Rossman zakazanem zostało uzywać znaku handlowego „Singer.“** — Następnie jednak wyrok opiewa wyraźnie, że spółka **Singer & Comp.** nie ma powodu do skargi dalej sięgającej — bo jakkolwiek **posiada ona bez zaprzeczenia wyłącznie prawo używania nazwy „Singer“** — jednakże nazwy tej firma **Frister & Rossman** nigdzie nie nadużywała ponieważ wyroby swoje sprzedawała tylko jako maszyny „**według systemu Singera**“ — czego jej zabronić nie można — wolno jej bowiem także maszyny **Spółki Singera naśladować.**

Skutkiem tego orzeczenia najwyższego trybunału **Spółka Singera** skazaną została na poniesienie większej części bardzo znacznych kosztów -- jednakowoż z tego orzeczeczenia wynika, że firma ta w prawie wyłącznego używania swej nazwy zabezpieczoną została — tak jak każda inna **istnieiąca** firma we wszystkich cywilizowanych państwach chronioną jest od nadużyć podobnych, opieką obowiązującego prawa.

Generalna Ajencja
„The Singer Manufacturing Comp.“
New-Jork
G. Neidlinger.

Nakładem Zygmunta Bensingera, a pod redakcyą Andrzeja Odrowąża wyszedł zeszyt piąty i szósty „Świata illustrowanego“ II. rocznika i zawiera: A) W części literackiej: 1) Krwawe dzieje, powieść T. T. Jeża (c. d.); 2) Ostateczny krok, obraz z życia Andrzeja Odrowąża (c. d.); 3) Taniec fok, Legenda Irlandzka; 4) Dr. Antoni Małecki, Błędna Gwiazda z portretem; nadto objaśnienia do rycin, kwadrat magiczny i rozwiązanie z 4. zeszytu, kryptogram, zadanie konikowe i rozwiązanie z 5 zeszytu. B) W części obrazowej: 1) Kolej żelazna w ulicach Petersburga, Niemiła przeszkoda; 2) Pierwszy Koziel, Łakotnisia; 3) Upłatnerza, W przedednie św. Mikołaja; 4) Także artysta, Młoda cyganka; 5) Fraszki humorystyczne: Noworoczne. Okładka zawiera następujące rubryki: 1) Poczta redakcyi; 2) Nowiny literackie, naukowe i artystyczne; 3) Przemysł i handel, Gospndarstwo domowe i wiejskie: 4) Wynalazki, odkrycia i wyprawy naukowe, 5) Sprawy szkolne i religijne; 6) Wiadomości o krajach i ludach; 7) Wspomnienia i obchody historyczne, Komunikacya i zakłady publiczne; 8) Zdarzenia z życia codziennego, 9) Nekrologia, Nadzwyczajne wypadki i klęski elementarne; 10) Zabytki i wykopaliska.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.